

JAN ZIOŁEK

RADA WOJENNA W BOLIMOWIE 10 SIERPNIĄ 1831 ROKU

Rada wojenna w Bolimowie w dniu 10 sierpnia 1831 r. to jedna z wielu rad wojennych, jakie odbyły się w toku kampanii wojennej 1830/31, podczas której dokonano wyboru naczelnego wodza oraz próbowano uaktywnić armię. Tak patrzą na to wydarzenie historycy wojskowości powstania listopadowego. Nie zastanawiano się nad przebiegiem obrad oraz wpływem tego, co się działo w Bolimowie, na morale wojska. Wydaje się, iż rzecz była bezprecedensowa. Zjawiają się w obozie przedstawiciele sejmu i senatu, przeprowadzają wśród wyższego korpusu oficerskiego i generalicji, chyba po raz pierwszy w nowożytnej armii będącej w dodatku na stopie wojennej, ankiety, w której wypowiadają się na dwa postawione im pytania: co w obecnej sytuacji strategicznej należy czynić? i — czy należy zmienić naczelnego wodza?¹

Odpowiedzi na te pytania miały stanowić materiał dla wyłonionej przez Sejm Delegacji, której przewodniczył ks. Adam Czartoryski. Uprawnienia jej były bardzo szerokie. Artykuł drugi uchwały połączonych Izb Sejmowych z 9 sierpnia 1831 r. mówił, że Delegacja otrzymuje pełne prawa do rozpoznania sytuacji na froncie i podjęcia stosownych kroków — aż do zmiany naczelnego wodza włącznie².

Rada wojenna w Bolimowie miała kilka faz. W pierwszym rzędzie odczytano opinie i postanowienia trzech rad wojennych, które odbyły się 4, 6 i 7 sierpnia. Prawie wszyscy oficerowie sztabowi i generałowie wypowiadali się na nich za koniecznością niezwłocznego atakowania nieprzyjaciela. Generał Jan Skrzynecki był nieprzychylny tym postanowieniom, co między innymi stanowiło bezpośrednią przyczynę niechęci oficerów i wojska do naczelnego wodza. Delegacja po zapoznaniu się z tymi dokumentami wezwała gen. Skrzyneckiego, aby się wypowiedział w kilku

¹ Akta Delegacji Sejmowej wyprawionej do obozu wielkiej armii uchwałą izb połączonych d. 9 sierpnia 1831 roku. Biblioteka Polska w Paryżu (dalej cyt.: BPwP), rkps 378. Opinie w sprawie konieczności stoczenia walnej bitwy, dotyczące się zmiany naczelnego wodza oraz wotowanie na tegoż; *Diariusz Sejmu z r. 1830-1831*. Wyd. M. Rostworowski. T. 6. Kraków 1912 s. 337-381.

² *Diariusz Sejmu* t. 6 s. 323. W egzemplarzu tej uchwały zachowanym w aktach Delegacji Bolimowskiej (BPwP, rkps 378) art. 2 brzmi: „Delegacja, powyższym artykułem oznaczona, otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnym położeniu za zbawienne dla dobra ojczyzny uzna, a nawet w razie potrzeby, zarządzenia zmiany Wodza i nominowanie jego zastępcy”.

kwestiach. Padło pytanie: „Jak zamiarem jego jest postąpić, by jak najbardziej oddalić oblężenie stolicy?” Wódz naczelny — zamiast odpowiedzieć — sam postawił pytanie Delegacji: „Czemu stolica nie jest tak zaopatrzona, aby oblężenie nie wprowadzało w obawy jej mieszkańców”? Odpowiedzi udzielił Wincenty Niemojowski, stwierdzając, że brak funduszy oraz ciągłe przebywanie całego wojska w Warszawie lub jej okolicach ogołacają magazyny żywnościowe. Przypomniał także wodzowi o niezręcznym działaniu Intendentury. Następnie padło pytanie: „Czy można jeszcze z korzyścią atakować armię Paskiewicza”? Odpowiedź gen. Skrzyneckiego była wykrętna i nieadekwatna. Stwierdził, że sytuację zmieniałaby zwycięska wielka bitwa w stylu jeneńskiej. Nie widział natomiast możliwości jej przeprowadzenia. Podkreślał to, że strona polska ma słabszą kawalerię i brak wielkich dowódców. Następnie delegaci zapytali naczelnego wodza: „Co zamierza działać, by usunąć zagrożenie Warszawy”? Odpowiedź była krótka: „bronić Warszawy”, ale nie precyzowała jak, gdzie i kiedy miała obrona nastąpić.

Po wysłuchaniu gen. Skrzyneckiego Delegacja zapoznała się z opiniami pozostałych generałów i oficerów sztabowych. W sumie wypowiedziało się 67 osób. Wybrałem kilka, według mnie najciekawszych wypowiedzi.

Generał Ignacy Prądzyński oświadczył, że cofanie się do Warszawy jest zgubne dla powstania, natomiast na naczelnego wodza proponował gen. Tomasza Łubińskiego. Wypowiedź swoją zakończył słowami: „Niech mi wolno będzie zakończyć uwagę, iż moim zdaniem jeżeli czasem potrzebne będzie zwołanie rady wojennej, względem ogólnego zdania, tedy powodzenie działań powinno być konieczną rzeczą jednego człowieka. Jedna albowiem myśl powinna prowadzić szczegóły operacji. Gdy Rada ma kierować szczegółami działań, to każdy jej członek przychodzi z różniącymi się ideami, z których starcia wynika coś zupełnie odmiennego, nie będącego niczyją myślą. Z czego znowu tak rzecz bierze kierunek fałszywy”³.

Generał Wojciech Chrzanowski na pytanie: kto powinien zostać naczelnym wodzem? odpowiedział, że nie widzi nikogo nadającego się na to stanowisko. Natomiast na pytanie drugie, które brzmiało: „Co należy działać w obecnej sytuacji”? — odparł krótko: „kampania jest przegrana”. W konkluzji doradzał rozpoczęcie negocjacji z Rosją⁴. To złowieszcze przemówienie gen. Chrzanowskiego potwierdziły późniejsze wydarzenia, z wyjątkiem uderzenia na Warszawę, wykonywanego przez wiele kolejnych szturmów a nie przez odcięcie dowozu żywności. Trudno zgodzić się z oceną dyscypliny nowych i starych pułków. Nowe miały zapewne większą dyscyplinę formalną, widoczną poza polem walki, ale nie pod groźbą śmierci, pod ogniem, gdy w grę wchodzi ambicja i chęć wykazania odwagi albo lęk przed uznaniem za tchórza przez kolegów. W takich sytuacjach pułki stare były niezawodne.

³ BPwP, rkps 378; Cz. Bloch. *Generał Ignacy Prądzyński 1792-1850*. Warszawa 1974 s. 484. Autor wykorzystał memoriał znajdujący się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt. BCzK.), rkps 5296 k. 275-281, w którym Prądzyński zastanawiał się nad środkami pobudzającymi aktywność naczelnego wodza. Generałowie wypowiedzieli się w Bolimowie kilkakrotnie 10 i 11 sierpnia oddając głosy pisali uzasadnienia.

⁴ BPwP, rkps 378. Zdaniem gen. Chrzanowskiego „jedna bitwa przegrana z naszej strony, stanowi zupełny nasz upadek, wygrana sprowadzi przeciw nam nowe tłumy nieprzyjaciela. Z tej przyczyny widzi aby zapytać jakie są warunki do układów ze strony Rosjan”.

Następní mówcy starali się nakreślić sytuację i położenie oraz siły stron walczących. Generał Klemens Kołaczkowski w swej wypowiedzi dał obraz sytuacji liczebnej przeciwnika i próbował rozszyfrować jego zamiary. Zdanie swoje o potrzebie stoczenia walnej bitwy wyprowadzał z wzajemnego położenia obu armii, korzystnego dla strony polskiej w dniach 10 i 11 sierpnia. Nadto stwierdził, że nieprzyjacielskie wojsko składa się z dwóch głównych ugrupowań. Pierwsze stanowiła armia I. Paskiewicza. Liczyła około 55 tysięcy ludzi, w tym 40 tysięcy piechoty, 15 tysięcy jazdy i 150 do 200 armat. Skoncentrowana była pod Łowiczem, po obu brzegach Bzury. Miała dostateczną ilość mostów do przeprawy. Komunikację z Nieszawą Rosjanie utrzymywali przez Kutno i Kowal. Korpus gen. Rüdigerą wynosił około 20 tysięcy ludzi i po dwóch mostach pod Józefowem rozpoczął forsowanie Wisły. Prócz tego gen. G. Rosen połączycywszy się z gen. Gołowinem dysponowali 12 tysiącami ludzi i zajęli okolice Siedlec lub Mińska. W marszu z Litwy miały być dwie dywizje gen. K. Kreutzą, których pod koniec lipca spodziewano się w Mławie⁵. Należało się spodziewać, że feldmarszałek Paskiewicz — mając tak dużą przewagę — będzie dążył do skupienia sił, a potem szybkiego zakończenia wojny. Zajmując mocną pozycję pod Łowiczem, mógł spokojnie oczekiwać na połączenie wszystkich swoich wojsk, a przede wszystkim chciał podać rękę Rüdigerowi, gdy ten przejdzie Pilicę. Można było przewidzieć, że po połączeniu się wszystkich sił Paskiewicz bez wahania pójdzie naprzód, zaatakujc armię polską, a następnie uderzy na Warszawę. Była więc ostatnia chwila do atakowania nie połączonych jeszcze korpusów nieprzyjacielskich. Zaniedbanie tego momentu z podjęciem działań było winą gen. Skrzyneckiego, gdyż nasze wojsko stojące w okolicy Bolimowa liczyło wtedy około 40 tysięcy ludzi, w tym 8 tysięcy jazdy i 150 dział. Ożywione było duchem walki i pragnęło bitwy. Pozycja, jaką zajmowało, zasłaniała Warszawę i zagraadzała drogę nieprzyjacielowi, gdyby chciał iść ku Skierniewicom i Rawie⁶. Generał Kołaczkowski, uważał, że chociaż nieprzyjaciel jest liczniejszy od nas, zwłaszcza w jeździe, to siła moralna naszego wojska zniweluje tę nierówność. Domagał się, by nie stracić tej ostatniej chwili, kiedy jeszcze jesteśmy panami naszych „ruchów”, kiedy możemy wybrać czas i miejsce tych ruchów”. Domagał się natychmiastowego atakowania nieprzyjaciela. „Za kilka dni, — mówił gen. Kołaczkowski — wszystkie nasze posunięcia dyktował będzie nieprzyjaciel. Przez zbliżenie się Rüdigerą będziemy w matni. Dlatego jestem za atakiem jako jedynym środkiem ocalenia. Radzę atakować na lewym brzegu Bzury i to 11-go o świcie. A jeśli nieprzyjaciel nie przyjmie walki, sforsować Bzurę pod Łowiczem i iść tuż za nim, a potem zająć pozycję obronną koło Szymanowa, która by zasłaniała Warszawę. Za dni trzy lub cztery będzie już za późno, gdy Rüdiger stanie nad Pilicą”.

Była to jedna z lepiej opracowanych ocen położenia strategicznego i projekt dalszego działania. Podobne propozycje wysuwał płk Józef Bem — dowódca artylerii, który nie sądził, aby nieprzyjaciel chciał atakować nasze wojska przed nadejściem korpusu Rüdigerą, przeprawiającego się pod Józefowem, i korpusu Kreutzą idącego z Litwy. Bem przewi-

⁵ *Diariusz Sejmu* t. 6 s. 352; Por. W. Tokarż. *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, Warszawa 1930 s. 486 i n.; A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-rosyjska 1831 r.* Warszawa 1899 s. 398.

⁶ I. Prądyński. *Pamiętniki*. Kraków 1909 s. 277-288; *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*. Wyd. B. Pawłowski. T. 4. Warszawa 1935, tabele; Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rkps 56 i 57.

dywał, że Paskiewicz — mając dwukrotnie większe siły — zepchnie nasze wojska do okopów Warszawy i nie musi jej zdobywać, ale może ją wziąć głodem. Jedyne wyjście z tej sytuacji widział płk Bem w przeniesieniu wojny na tereny Litwy i Wołynia, nie wierzył natomiast w poprawę sytuacji przez stoczenie bitwy⁷. „Nie można najmniejszej mieć wątpliwości — pisał Bem — abyśmy z równymi prawie siłami, wyższym duchem, nie wygrali bitwy. Wtenczas to zniszczymy armie główną, wypędzić by ją trzeba aż do granic pruskich połową armii, a druga obrócić na Rüdigerę i na Kreutzę, jeśliby ci jeszcze po wygranej naszej chcieli się naprzód posuwać, co nawet nie jest podobnem. Jednym przeto zamachem zniszczyłibyśmy całą potęgę Rosji, a sobie otworzyłibyśmy pole wkroczenia na Litwę i Podole dla zorganizowania tamtych prowincji”⁸.

Jako wojskowy rozważał Bem także skutki, jakie przyniesie przegrana bitwa pod Łowiczem i zastanawiał się czy nieprzyjaciel może obrać jeszcze inną taktykę od tych, które były dyskutowane. Na przykład brał pod uwagę otoczenie wojska polskiego, przerwanie jego komunikacji i dostaw żywności i zmuszenie tym samym do przyjęcia bitwy w warunkach niekorzystnych dla naszej strony itd.

Po wysłuchaniu opinii wojskowych głos zabrali członkowie Delegacji, wypowiadając się na temat zmiany naczelnego wodza. Książe Adam Czartoryski wyraził przekonanie, że zmiana naczelnego wodza i sposób w jaki się ona dokonywa jest już klęska dla kraju i dla wojska, któremu grozi anarchia. Zastanawia się nad tym, czy odsunięcie gen. Skrzyneckiego — który jest znany i ceniony, za granicą — nie przyniesie naszej sprawie szkody w opinii rządów i ludów krajów zachodnich, które potraktują ten wypadek jako wewnętrzny chaos. Mimo to był za zmianą naczelnego wodza. „Zważając na ciąg wypadków wojskowych, od kilku miesięcy, i na stan umysłów i opinii, tak w stolicy jak i w armii, jako też w Izbach Sejmowych i na mogące stąd wynikać skutki, szczególnie gdy wojsko zmuszone było cofać się pod Warszawę, jestem zdania, iż zmiana Wodza jest potrzebna. Sądzę przeto, iż przez oddalenie gen. Skrzyneckiego od naczelnictwa poda mu się ważna sposobność okazania z całym sercem swego charakteru i cnoty i stanie się jeszcze najszybciej i najużyteczniej Ojczyźnie”⁹.

Wincenty Niemojowski — członek rządu — po wysłuchaniu wypowiedzi wojskowych doszedł do przekonania, że gen. Skrzynecki nie może pozostać na dotychczasowym stanowisku. Argumentem w pełni przekonującym było to, że gen. Skrzynecki „nie ma wiary w pomyślną przyszłość naszego oręża”, co jego zdaniem powinno być główną cechą naczelnego wodza. Proponował, by mianowano Skrzyneckiego — dla jego dotychczasowych zasług — dowódcą piechoty, oddając mu pod komendę wszystkie jednostki tej formacji¹⁰. Dla oficerów sztabowych propozycja ta musiała wydać się śmieszna.

⁷ BPwP, rkps 378. O natychmiastowym ataku na nieprzyjaciela mówił: „[...] sądzę, że chociaż nieprzyjaciel o 13 tysięcy jest od nas silniejszy, a szczególnie w jeździe, siła moralna naszego wojska zmniejszy tę liczebną wyższość. Z tego przekonania wychodząc być za bitwą”.

⁸ BPwP, rkps 378.

⁹ *Diariusz Sejmu* t. 6. s. 366; BPwP, rkps 378; BCzK, rkps 296 k. 275-281; Z. Gołba, *Rozwój władz Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego*. Wrocław 1971 s. 176; W. Rostocki, *Władza Wodzów Naczelnych w powstaniu listopadowym*. Wrocław 1955 s. 132; L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830-1831*. T. 4. Paryż 1867 s. 494-506.

¹⁰ BPwP, rkps 378. „Ponieważ widzę, że ten generał stracił zaufanie wojska, bez którego żaden Wódz nic nie może”.

Deputowany Ignacy Dembowski podkreślał w swoim przemówieniu wielkie zasługi gen. Skrzyneckiego jako naczelnego wodza. Wychwalał jego przymioty: męstwo, odwagę, niepospolite szczęście w boju, zimną krew i przytomność umysłu, jakie wykazał w bitwach pod Grochowem, Wawrem, Dębem Wielkim i Ostrołęką. Za zmianą głosował jedynie dlatego, że w armii nastąpił rozłam. Oficerowie i wojsko podzielili się na zwolenników i przeciwników gen. Skrzyneckiego, co było zgubne dla armii. Swoją wypowiedź zakończył bardzo patetycznie: „Jestem przekonany — mówił — iż cnoty obywatelskie gen. Skrzyneckiego nie oddalą od szeregów ojczystych, którym tak świetnie w bojach przewodził, a jedynie dla zatamowania rozdwojeń tak niebezpiecznych dzisiaj, a przeciw iż cnoty obywatelskie gen. Skrzyneckiego i walczących ojczystych szeregów, którym tak świetnie przewodził i jedynie zatamowanie rozdwojeń tak niebezpiecznych teraz, a przeciwnie w wojsku zachwianego ducha jedności i porządku, bez którego by w tak trudnym czasie niechybnie zguba sprawy naszej nastąpiła, jestem za zmianą wodza”¹¹.

Spośród członków Delegacji jedynie Franciszek Wężyk wypowiedział się za pozostawieniem gen. Skrzyneckiego na stanowisku naczelnego wodza. W drugiej mowie uzasadniał swoje stanowisko szkodliwością, jaką krok ten przyniesie sprawie polskiej w obecnej sytuacji, tak ze względu na sprawy wewnętrzne kraju jak i zagraniczne. Nie wątpił, ani na moment, o wielkich zdolnościach przywódczych gen. Skrzyneckiego. Błędy popełniali najwięksi wodzowie świata, natomiast jedynym błędem Skrzyneckiego było to, że obiecał na Radzie Wojennej 27 lipca i 3 sierpnia podjęcie działań zaczepnych i tego nie realizował. Miarodajne dla Franciszka Wężyka było to, że trzech z generałów wypowiedziało się za prowadzeniem działań odpornych, a nie zaczepnych. Po co zatem zmieniać wodza, kiedy następca przyjmie taką samą taktykę. Samo przybycie Delegacji do obozu uważał Wężyk za klęskę. „Jeszcze jedno podobne, a nie będziemy mieli wojska — bez boju. Widzimy jasno rozprężenie karność. Młodzi wojskowi deliberują, a nawet przegrążają dowódcom. Wszyscy naczelnicy korpusów, pułków, a nawet mniejszych oddziałów zwolani zostali i nie stoją przed nieprzyjacielem, a przed nami, cóżby się stało z tym wojskiem pięknym i pełnym rycerskiej cnoty, gdyby był wczoraj nieprzyjaciel uderzył, skądby wychodziły rozkazy, gdy na sam pogłos przybycia do obozu delegacji sejmowej, władza Naczelnego Wodza podkopaną została. Zasłoniła nas przed klęską opatrność. Strzeżmy się jednak zmarnowania jej cierpliwości nierozważnymi krokami”¹².

Opinia deputowanego Franciszka Wężyka była po gen. Chrzanowskim drugim negatywnym głosem co do wprowadzania zmian na stanowisku naczelnego wodza.

Po wysłuchaniu wszystkich 67 opinii generałów i wyższych oficerów, Delegacja Sejmowa, przekonana iż większość wypowiedziała się za zmianą Naczelnego Wodza, zarządziła głosowanie. Prawo oddania głosu na piśmie otrzymali tylko generałowie. Głosowanie odbyło się 12 sierpnia, a jego wynik był następujący. Naczelnym Wodzem został gen. dywizji Henryk Dembiński, szefem sztabu — gen. dywizji Tomasz Łubieński, a kwartmistrzem — gen. dywizji Ignacy Prądzyński.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.